

ZBIEGNIEW MICHALSKI

ur. 1924; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Krakowskie Przedmieście, sklep obuwniczy Kuropatwy, Poznański Dom Odzieży, sklep kolonialny Zubrzyckiego, cukiernia Chmielewskiego

Krakowskie Przedmieście w Lublinie przed II wojną światową

[Idąc ze Starego Miasta], za Bramą Krakowską był duży sklep żydowski z obuwem, [właściciel] Kuropatwa się nazywał, jeśli dobrze pamiętam. Mówili: „Idziemy do Kuropatwy po buty”. I tu były tańsze buty jak wszędzie. Na Zamojskiej przed wojną, jak jest dom LSS-u, później na dół zamieszkały jakiś dom, to był Poznański Dom Odzieży – to ci chodzili i wieszali różne swoje ulotki, bo poznaniacy to szczególnie byli uczuleni na Żydów. U tego Żyda, u tego Kuropatwy, to jakość [butów] była wysoka, ale i tanio było, taniej, jak u tych poznaniaków. Jeden ten sklep poznański był tutaj i drugi był na Krakowskim [Przedmieściu], naprzeciwko sądu. Na Krakowskim sąd jest po prawej stronie, a po lewej stronie – tam był [po wojnie] komitet miejski PZPR-u czy coś – tam były takie filary i jakieś zadaszanie, tam był Poznański Dom Odzieży.

Semadeni to był róg Staszica i Krakowskiego, tutaj gdzie [był] zakład fotograficzny. [Była cukiernia] Chmielewskiego, do dzisiaj jest. W czasie okupacji chyba czy na początku po wyzwoleniu to jego nie było, chyba mu to zabrali, a w tej chwili powrócił ten Chmielewski, to była duża cukiernia. A troszeczkę dalej dużo było sklepów żydowskich, [ulica] Bernardyńska, Przechodnia, takie krótkie ulice do placu Wolności, tam było dużo takich żydowskich herbaciarni, piwiarnia, sporo tego było.

Na Zielonej był znów taki Żyd, który szył spodnie i cała rodzina mojego ojca u niego szyła spodnie. On miał dryg do tego, że spodnie jak uszył... Chyba sześciu braci ojca mieszkało w Lublinie, to wszyscy u niego szyli spodnie. Chodziłem z ojcem tam do niego, [ten] Żyd nazywał się Jeleń chyba [Jeleniewicz – red.].

Tutaj, gdzie teraz jest taki plac, gdzie jest ten dom towarowy, to przecież tego nie było, tu był duży budynek i na rogu tego budynku był duży sklep – delikatesy Zubrzyckiego. Syn tego Zubrzyckiego chodził też ze mną do Gimnazjum Vettera. To był taki duży kolonialny sklep na rogu Krakowskiego [Przedmieścia] i Kapucyńskiej.

[Tam było] wszystko, jeśli chodzi o jedzenie. Przed Bożym Narodzeniem nawet zające, drób, kuropatwy wisały przed sklepem – kiedyś to była zima, nie tak jak dzisiaj. Alkohole jakieś tam [były]. [W czasie wojny] bomba padła w ten duży dom, gdzie [sklep] Zubrzyckiego był. To było takie duże zniszczenie.

Data i miejsce nagrania	2005-09-16, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"